Nr 122 Kraków, Wtorek dnia 1 Czerwca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. św. Anny l. 3.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Czerwiec:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają początek powieści, drukowanej w numerach piątkowych, p. t.: „Córka robotnika“ i początek ciekawej powieści pod tytułem: „Dwie Matki“ (w formacie książkowym), przez Emila Richebourga.

Nadto wszyscy abonenci otrzymać mogą za dopłatą 40 ct. początek powieści p. t. „Książęca dola“ przez Tadeusza Łęckiego.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Pierwsza próba.

Nareszcie powiodło się większości Izby poselskiej przełamać na chwilę obstrukcyjną politykę mniejszości! Lecz tylko na chwilę! — bo zapas środków obstrukcji jest dzięki niedołężnemu regulaminowi obrad tak niewyczerpany, że o trwałem powaleniu ich zwolenników, póty mowy być nie może, pokąd dotychczasowy regulamin istnieć, a zła wola żydków niemieckich dalej trwać będzie. Na każdy jednak sposób odniesiono zwycięstwo moralne, bo przekonano przeciwnika, że się chce i może kres położyć jego dotychczasowej, rozkładowej robocie, która w objawach swoich i skutkach rzucała haniebne światło na stopień kultury i polityczny charakter mniejszości, a na odporność i honorowe poczucie większości. — Tryumf to w pozytywnych skutkach istotnie mały, natomiast dość znaczny w moralnym kierunku, bo okazało się nareszcie, że ta niby niezwalczona obstrukcja da się jednak przy pewnym wysiłku nagiąć, a przy większym dałaby się może nawet i za niezbyt wielkim trudem złamać.

Aureola, otaczająca dotychczas tryumfatora, a oślepiająca gnębionego, zbladła, dodając jednemu otuchy, u drugiego zaś wzbudzając nieufność w przecenione siły. Prawda, że tryumf został okupiony pewnym wysiłkiem, lecz jeśli się zważy, że większość zdobyła się nań dopiero po długim namyśle i po skandalicznych przeciw niej zwróconych obelgach, niepodobna przecież poczytać jej za zasługę tego, co już z szacunku dla siebie samej winną była uczynić. Owszem, szeroki ogół wyborców ma nawet prawo wyrazić jej żywe niezadowolenie, z powodu dziwnej niedbałości, z jaką znosiła coraz bardziej wzrastający szał mniejszości. Boć pomijając już obowiązek obrony godności parlamentu, należało jej przecież rozwinąć stanowczą energję ze względu na charakter przeciwnika i na domagające się zadosyćuczynienia społeczeństwo. Przeceniając siły przeciwnika, zapomniano, że batuta dyrygenta kierującego koncertem tych nawet fizyczną siłą posługujących się obstrukcjonistów, spoczywa w ręku żydów, których odwaga zwykła wzrastać z brakiem oporu, a ginie na widok godzącego w nich przeciwnika. Na takich śmiałków nie ma skuteczniejszej broni nad szybko a przytomnie rozwiniętą energję, szkoda więc, że niepotrzebnie ją opóźniając, podniesiono tylko szkodliwy animusz u tego z natury tchórzliwego przeciwnika.

Polityka obstrukcji odbiła się przykrem echem wśród szerokich kół wyborczych, na co różne złożyły się względy. Już samo hasło pod którem obstrukcja się toczy, drażni niewątpliwie większość ludów w Austrji osiadłych, bo jakkolwiek chyba nikt nie wierzy, by narodowe oburzenie opozycji z powodu językowych rozporządzeń było szczere, to jednak fakt, że akt prostej sprawiedliwości zostaje przewrotnie jako akt gwałtu przedstawiony i to przez tych, co już nadmiernie są uprzywilejowani i przewagę swoją w niejednym kierunku tylko gwałtom zawdzięczają, musi obrazić moralne uczucia uczciwych i sprawiedliwie myślących ludzi. Przyczyna niezadowolenia tkwi jednak jeszcze głębiej, a dotyczy tych zawiedzionych nadziei, jakie pokładano w bieżącej kadencji parlamentarnej. Trudno wprawdzie dokonać wielkich prac w ciągu dwóch pierwszych miesięcy, lecz trudności, z jakiemi mają do walczenia pierwsze przedłożenia rządowe, są w stanie do tak najpesymistyczniejszych myśli na przyszłość nastroić.

W tych warunkach niezadowolenie wyborców jest zupełnie uzasadnione, a żądaniu ich, by większość rozwinęła trwałą i skuteczną energję słuszności odmówić nie można. Energja ta zwrócić się powinna przedewszystkiem ku jak najszybszemu wprowadzeniu nowego regulaminu obrad, bez czego wszelkie starania zwalczenia obstrukcji byłyby daremne.

Stanowczość jest osobliwie w tej chwili niezbędną, gdy rozchodzi się o przeprowadzenie autonomicznego adresu do tronu, projektu ustawy o należytościach sądowych bez której nowa procedura cywilna nie może być w życie wprowadzoną, oraz projektu ustawy o przymusowych związkach rolniczych, mających. dla zrujnowanego rolnictwa olbrzymie znaczenie. Energja większości nie powinna zatem ograniczać się do sporadycznych wybuchów, lecz winna rozwinąć się trwale i stworzyć dla spokojnej pracy parlamentarnej stałe i odpowiednie warunki. Pierwsza próba dokonana przed kilkoma dniami wykazała, że stać większość na potrzebną stanowczość, niechajże ją więc dalej rozwija w całej pełni i wobec butnej a płytkiej opozycji, w trwały system zamieni.

Proces dawidowski.

Lwów d. 29 maja.

Dzisiejsze poranne posiedzenie rozpoczęto przesłuchaniem oskarżonej Brygidy Grab, zarobnicy, lat 38, stanu wolnego. Zaprzecza ona stanowczo, jakoby kopała Popiela leżącego na ziemi, i twierdzi, że nawet nie przystępowała do niego lub do jego zwłok. Potwierdzić to ma niejaka Korzeniówna.

Obrońca dr Sokal prosi o wezwanie tego nowo powołanego świadka; prokurator państwa zgadza się na to.

Czternasty z rzędu oskarżony Hrynko Chimczyn, gospodarz rolny utrzymuje, że nie wtargnął do koszar żandarmerji, jak to akt oskarżenia zarzuca, i nie dopuścił się gwałtu na osobie Popiela. Wszedł tylko do kancelarji, gdzie była komisja, bo Szeremeta opowiadał, że Popiel zabiera kartki...

Przew. Chyliński: Więc cóż z tego, przecież do tego był obowiązany, jako komisarz.

Na to powstaje Szeremeta i zaczyna przemawiać zuchwale: Ale nie był obowiązany przychodzić do ludzi na dwór i odbierać kartki... On miał siedzieć przy stole i czekać, aż ja przyjdę głosować. Tymczasem „on“ wychodził na dwór, „wydzierał“ kartki, a jak było napisane na nich „Kozakiewicz“ to przekreślał i pisał inne nazwisko...

W tej chwili powstaje też i oskarżony Korkowski, który potwierdza słowa powyższe Szeremety, mówiąc, że widział na własne oczy, jak Popiel wziął kartkę legitymacyjną, popatrzył na nazwisko, odebrał kartkę głosowania, wypełnił ją i zabrał z sobą.

Oskarżony Chimczyn na pytanie swego obrońcy dra Sokala podaje, że wcale nie skaleczył sobie nosa o bagnet żandarma, gdy się miał wciskać do lokalu żandarmów, gdzie się był ukrył Popiel.

Dr Sokal prosi o poddanie nosa Chimczyna oględzinom (wesołość) i stwierdzenie, że nie ma na nim żadnych śladów.

Następny z kolei oskarżony Wasyl Masztalerz otrzymał od żandarma dwa pchnięcia bagnetem. Oskarżony przyznaje tę okoliczność, twierdzi jednak, że pchnięcia otrzymał wtedy, gdy się cisnął do lokalu komisyjnego, do żandarmów nie cisnął się wcale.

Również Jan Chyrowski, dalszy oskarżony o gwałt na Popiela w lokalu żandarmów tak samo się broni, tj. że pchał się tylko do komisji.

Na wniosek dra Liliena odczytano protokół wizji lokalnej budynku urzędu gminnego (właściwej kancelarji wójta, złożonej z dwu izb), w którym urzędowała komisja wyborcza. Tuż obok tego budynku, wąziutkiem tylko przejściem oddzielony stoi drugi mniejszy budynek, mieszczący koszary żandarmerji. Przejście pomiędzy temi dwoma budynkami jest tak wązkie, że człowiek szczupły zaledwie przecisnąć się może i oba budynki wyglądają jakby były pod jednym dachem.

Nastąpiło przesłuchanie oskarżonego Józefa Mazura, urlopnika, który objął w dniu krytycznym „komendę“ nad urlopnikami i chcąc wstrzymać ich od głosowania — dopóki nie dostaną kart legitymacyjnych—groził, że każdemu, kto pójdzie głosować, głowę rozwali.

Mazur zaprzecza. Oskarżony Stecko powstaje i szczegółowo „do ócz“ mu przypomina, w jaki sposób, stojąc przed lokalem wyborczym, komenderował: „antretten!“ i t. d. A gdy Mazur ciągle mu przeczy, Stecko zirytowany woła: „Idy! ty, tuman!“ Obaj oskarżeni stają przeciw sobie w pozycji wrogiej — energiczne upomnienie przewodniczącego wraca im krew zimniejszą.

Po krótkiej przerwie nastąpiło przesłuchanie oskarżonego Jana Barana (ośmnastego z rzędu). Odpowiadać ma za zbrodnię gwałtu publicznego przez wtargnięcie do koszar żandarmerji. I Baran też trzyma się systemu przeczenia nietylko co do swej własnej winy, ale także tego, co w śledztwie zeznał szczegółowo o rzucaniu przez tłum kamieni w okna kancelarji gminnej, o krzykach, o tem, w jaki sposób Popiela bito. Po długiem badaniu zeznaje wreszcie, że widział jak Popiela bił Szeremeta i to dwoma nawrotami. W śledztwie zeznał Baran. że i Nakoneczny bił Popiela; obecnie powiada, że zeznał, iż Nakoneczny tam „był“, ale nie mówił, że „bił“. W końcu usiłuje Baran zaryzykować twierdzenie, że nie zeznawał tak jak w kilku protokółach śledczych zapisano, że mu protokółu nie odczytano przed podpisaniem i t. d.

Z tego powodu obrońca, dr Lilien, stawia wniosek o wezwanie jako świadków prowadzącego śledztwo radcę Hayderera, oraz auskultantów spisujących protokóły śledcze.

Prokurator, p. Seredowski, uważa insynuację dra Liliena za wprost ubliżającą sędziemu śledczemu — i sprzeciwia się wnioskowi obrony.

Uchwała trybunału zapadnie później.

Ponieważ Baran mimo wszelkich restrykcyj, przeciez zeznał obciążająco względem Stecki, tenże oskarżony zarzuca mu kłam i z namiętnym wybuchem wzywa Barana, aby się opamiętał co robi i nie obwiniał człowieka, który ma dwoje dzieci osieroconych przez matkę...

Ignacy Zdanowski oskarżony o groźby, oświadcza, że był posłuszny komendzie Mazura, z którym razem służył w wojsku. Wypiera się jednak, jakoby bił kogoś z tłumu lub groził. Ogółem pod komendą kaprala Mazura było około 30 urlopników.

Antoni Zdanowski również jak poprzedni, wypiera się winy, twierdząc, że wszystko, co przeciw niemu napisane, to nieprawda.

Popołudniu rozpoczęto ciąg dalszy o godz. 4-tej. Michał Śmietański zaprzecza, jakoby usiłował powstrzymać kogokolwiek od oddawania głosów, albo buntował przeciw komisji wyborczej. Co do świadków, którzy zeznawali dla niego obciążająco, twierdzi Śmietański wprost, że kłamią, a na dowód tego przytacza swoich świadków, „sprawiedliwych chłopów“.

Stanisław Ochman, ogromnie gadatliwy jegomość, utrzymuje z niezachwianą stanowczością, że jest niewinny. Po nad to niepodobna było cośkolwiek z niego wydobyć.

Józef Ochman, brat poprzedniego, powiada, że dlatego powstrzymywał innych od głosowania, ponieważ żandarmi odpędzali ludzi od drzwi lokalu urzędowego.

Obaj Ochmanowie robią wrażenie bardzo sprytnych ludzi. Odpowiadają jasno i śmiało.

Słuchany dodatkowo do jakiejś drobnej okoliczności Korkowski opowiada szczegół, o którym niewiadomo, z jakiego powodu dotychczas nie mówił: że od członków komisji śledczej ze starostwa, która bawiła w Dawidowie, „dostał dziesięć razy w twarz i dwa razy pod brodę“.

Do godziny 7 przesłuchano jeszcze Romana Zychałę, Wincentego Szeremetę, Andrucha Kutnego, Jana Mazura, Wilhelma Arenda i Pawła Jasińskiego.

Niektórzy z tych chłopów opowiadali, że Popiel podczas aktu głosowania coś przekreślał na odbieranych z rąk wyborców kartkach i coś natomiast dopisywał i że czynność tę spełniał tajemniczo na kolanie.

Na podstawie powyższego opowiadania obrona postawiła wniosek, ażeby trybunał zażądał od rady państwa aktów dawidowskiego wyboru, celem przestudjowania ich i przekonania się, czy Popiel istotnie co kreślił i dopisywał.

Prokurator uznał żądanie to za przedwczesne, należy bowiem posłuchać wpierw, co powiedzą świadkowie, a nie polegać na opowiadaniu oskarżonych. Trybunał rozstrzygnie tę sprawę w poniedziałek.

W poniedziałek, wtorek i środę przesłuchiwani będą świadkowie, których jest z górą 60. Zainteresowanie się rozprawą było i popołudniu bardzo nieznaczne. Wśród garstki widzów pojawił się poseł „dawidowski“ Kozakiewicz, który przez cały czas utrzymywał żywy kontakt z obroną, a nawet dostarczał jej dokumentów...

Proces pruskiego urzędnika.

Berlin d. 29 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dalsze przesłuchiwanie Tauscha poruszyło jeszcze w krótkości stosunki oskarżonego do niektórych osobistości urzędniczych i dziennikarskich. Zeznania Tauscha wikłały się tu coraz bardziej, robiąc wrażenie z góry obmyślanego, uplanowanego kłamstwa, w którem zdołano osłabić kilka najważniejszych szczegółów. Sędziowie i publiczność, dość korzystnie usposobieni podczas ostatniego dnia rozprawy, zaczynają znowu z niedowierzaniem spoglądać na cały system obrony oskarżonego, wzbudzający podejrzenie zupełnej nieszczerości i chytrego krętactwa.

Po południu zaczęło się dawno oczekiwane przesłuchiwanie świadków. Publiczność z naprężoną uwagą i skupieniem śledzi dalszy tok rozpraw, mających rozstrzygnąć losy oskarżonych. Tausch okazuje wielkie zaniepokojenie, czerwonawe plamy występują na jego nikłej i wybladłej twarzy. Ilekroć Lützow czyni zeznania, przez usta oskarżonego przewija się pogardliwy, krótki uśmiech, lecz z drugiej strony natężenie w oczach znamionuje uwagę, aż nazbyt świadczącą o przekonaniu ważności twierdzeń swego byłego podwładnego.

Między publicznością widzi się najrozmaitsze postacie: posłów socjalno-demokratycznych, urzędników policyjnych, wyższych oficerów z ministerstwa wojny i t. d. Cały kontyngens dziennikarzy, między którymi znajdują się także kobiety, skwapliwie stenografuje każde słowo. Stałym gościem sali sądowej jest słynny v. Kotze, były mistrz ceremonji, a także jako świadek wezwany hr. Eulenburg, ambasador niemiecki w Wiedniu. Naprzód składał zeznania cały szereg urzędników policyjnych, zwierzchników i podwładnych Tauscha. Świadectwo, które mu oni wystawiają jest świetne. O żadnych intrygach i inspiracjach nie wiedzieli wcale, z zachowania zaś oskarżonego mogli powziąć dla niego tylko szacunek i przywiązanie. Na pytanie, czy nie zauważyli politycznych jego ambicyj i chęci szybkiej *coute que coute* karjery, zaznaczyli jednomyślnie brak wszelkich wiadomości, mogących stwierdzić takie podejrzenia.

Zajmującemi były zeznania Bebla i Brentana, szefa-redaktora *Saale Zeitung*. Brentano w 1890, 91 i 92 r. umieszczał w swym dzienniku sensacyjne artykuły przeciw „nowemu kursowi“, pisane przez Normann-Schumanna, następnie zaś doniósł w tym samym dzienniku kanclerzowi państwa, Capriviemu, że źródłem tych wszystkich enuncyacyj jest polityczna policja. Bebel opowiadał o listach, które doszły go w Paryżu i Londynie i zwracały jego uwagę na działalność Normann-Schumanna.

Badania jego wykazały prawdę podejrzeń, że człowiek ten, który dopuszczał się w *Mémorial Diplomatique* i innych pismach, gwałtownych napaści na osobę cesarza i następcę Bismarka, był ajentem policji politycznej. Bebel znał także osobiście Normanna - Schumanna, który zrobił na nim wrażenie bardzo przebiegłego i lisio-chytrego człowieka, który jednak grzeszył brakiem dyskrecji i łatwo się wynurzał ze swemi zamiarami i projektami. Bebel dodaje, że jest głęboko przekonany o szerokiem rozgałęzieniu stosunków Normanna-Schumanna, za którego plecami musiały stać osobistości bardzo wybitne, związku jego jednak z Tauschem napewno stwierdzić nie jest w stanie.

Brentano także nie jest w stanie dać wyczerpujących objaśnień o tajemnej osobie ajenta. Pewnego razu Normann - Schumann, po procesie Deckerta-Lützowa, opuszczając Niemcy, rzekł do Brentano: „Mój kufer zawsze jest gotów do podróży. Nikt mi nic zrobić nie może. Czyny za które mógłbym być pociągnięty do odpowiedzialności, uległy prawu przedawnienia. Nie mam zresztą wcale ochoty występować jako świadek. Moje wiadomości dadzą się lepiej i korzystniej zużytkować“. Brentano twierdzi także stanowczo o stosunkach Normanna-Schumanna z Bismarkiem i jenerałem Waldersee, który mu nawet pożyczał pieniędzy.

Prokurator Drescher zaznacza w końcu, że dotychczasowy przebieg rozprawy, nie wykazuje inspirowania Normanna-Schumanna przez Tauscha. Do tego samego zdania przychyla się przewodniczący, oświadczając, iż dalsze badanie działalności tego agenta jest wskutek tego bezowocne.

Na następnem posiedzeniu będą przesłuchiwani dr Liman, Harden i Schweinburg.

Z KRAJU.

Lwów, d. 30 maja.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Zgromadzenie dam od patelni i szczotek. — Doraźne sprawozdanie z niego. — Co właściwie należałoby zrobić i stróże kamieniczni we Lwowie. — Bezrobocie budowlane. — Cichy strejk ceglarzy.

Z wiosną, w naszym, nietyle dodatnio ruchliwym, ile ruszającym się i podrygującym Lwowie, razem z sadzeniem kapusty, wyrastają rozmaitego rodzaju bezrobocia, zmowy i inne awantury, niby skierowane ku poprawie materjalnego bytu, a przeważnie podlewane przez różnego autoramentu uszczęśliwiaczy robotników, obskubujących ich dobrze i łowiących ryby w mętnej wodzie.

Wszystko już było, jak mówi Ben Akiba, i we Lwowie wszystkiego spodziewać się można, ale zgromadzenia kucharek i pokojówek, jeszcze u nas nie było. A właśnie takie burzliwe zgromadzenie odbyło się w świąteczny czwartek, w socjalistycznym domu roboczym, w pasażu Hausmana. Inicjatorami tego niewieściego zgromadzenia byli przeważnie lwowscy stróże kamieniczni — oni też na niem rej wodzili, całując z galanterją po rękach bonaterki patelni i szczotek — ale najczęściej sprawę braterstwa załatwiano w sposób dosadniejszy.

Mówczyń było wcale dużo, ale wrzeszczały tak piskliwym głosem, że treść trudno było zrozumieć. Jedna zawołała: „powinno się już raz skończyć z tem wypiekaniem się przed ogniem“, druga krzyczała, że pokojowe „chodzić na posadzkę“ nie powinny, trzecia, że „państwo w niedzielę i święta powinni iść jeść do restauracji“, czwarta domagała się, aby uczono je na fortepianie i kształcono na śpiewaczki lub aktorki, no i tym podobne wygłaszano argumenta, które nie wiem, czy przeszły w formę rezolucji, bo pisk był tak straszny, że nic zrozumieć nie było można. Tymczasem, jeżeli co jest rzeczywiście prawdą i wymaga absolutnie naprawy, to nie położenie kucharek i pokojówek, bo te są dobrze żywione, mieszkają w czystych, jasnych i zdrowych lokalach i rzadko gdzie przeciążane są pracą, ale położenie stróżów kamienicznych we Lwowie, tych samych, którzy po rycersku ujęli się za swemi damami — jest rzeczywiście pożałowania godne. Niezmiernie szczupła jest ilość domów w naszem mieście, w których stróże mają uczciwe i zdrowe mieszkanie. Tulą się oni formalnie po norach, w piwnicach wilgotnych i brudnych, tulą się z drobnemi dziećmi, które chorobliwie wyrastają i całe życie potem kwękają. Oprócz tego, wynagrodzenie stróżów wogóle jest nietylko nędzne, ale wielu z nich żadnej nie pobiera zapłaty i tylko oglądać się musi na „szperę“ od lokatorów i na łaskę pana właściciela kamienicy, łaskę, jeżdżącą zwykle na pstrym koniu. Dlaczego magistrat lwowski, a względnie rada miejska nie wzięła w opiekę tych biedaków, to jest doprawdy niezrozumiałe; co gorsza, w wydawaniu konsensów na budowę nowych domów, nigdy przez urząd budowniczy nie jest zastrzeżone higieniczne mieszkanie dla stróża. Mamy całe długie szeregi nowo powstałych kamienic, o pięknej strukturze i okazałych kamienic, leżących przy najpryncypalniejszych i najładniejszych ulicach, których stróże mieszkają w piwnicach wilgotnych, lub bardzo rzadko suchych, a zawsze bez światła, bo małe okienka, znajdujące się przy samej ziemi, a przez które rzuca się zwykle porąbane drzewo, dają zaledwie znać, że na Bożym świecie dzień się rozpoczął.

Słyszałem, że prezydent naszego miasta, p. dr. Małachowski, jeżeli się jeszcze nie zajął, to wkrótce się zajmie tą sprawą, a jest najwyższy czas, bo zaradzaniem złemu i usilnem staraniem o polepszenie bytu tych klas roboczych, które z natury swojego zajęcia, są istotnie nielitościwie wyzyskiwane, wytrąca się broń z ręki wichrzycielom socjalistycznym i zyskuje się wśród tych właśnie klas upośledzonych, uznanie — ale do sprawy trzeba się zabrać szczerze i nie półśrodkami i przedewszystkiem dokonać sumiennej rewizji mieszkań, przeznaczonych dla stróżów, a potem zacząć taniec z panami „kamienicznikami“, którzy będą mieli przeciwko sobie całą opinję publiczną, bez wyjątku.

Jeszcze przed zgromadzeniem dam z kuchni i garderób, zastrejkowali murarze, podmajstrowie i czeladnicy. Bezrobocie tak gwałtownie było prowadzone, że aż się dobijano do prywatnego mieszkania prezydenta. Do obecnej chwili, gdy to piszę, bezrobocie nie ustało, a chlebodawcy nie chcą się zgodzić na takie podwyższenie płacy, jakiego żądają zmownicy. Ponieważ żaden lokal nie może objąć gromady strejkujących, przeto zapowiedziane jest zgromadzenie na byłym placu wystawy, pod gołem niebem. Nie ulega jednak wątpliwości, że strejkujący nie wrócą jutro do pracy.

Od ogólnego powyższego strejku, zwanego tu budowlanym, sprytnie wyłamali się robotnicy w cegielniach lwowskich. Bez żadnej organizacji i bez wpływu socjałów, węszących wszędzie zysk dla siebie, sami urządzili cichy strejk, mianowicie w ten sposób, że gdy przy pierwszej wypłacie, ofiarowano im tylko 2 złr. 60 ct. dziennie, a była umowa na 2 złr. 80 ct., awantur nie robili, ale do pracy nie przyszli i cegielnie przestały funkcjonować. Na trzeci dzień chlebodawcy zgodzili się na 2 złr. 80 ct., jak opiewała pierwotna umowa. Ci robotnicy w cegielniach lwowskich, są wszyscy przeważnie z jednych okolic, znają się i trzymają solidarnie — jak to powiadają, idą ławą. Chcieli się do tego strejku cichego przyłączyć kamieniarze, ale cegielnicy, obawiając się niesfornego żywiołu, nie dopuścili ich. *Zet.*

Z ziem polskich.

Poznań, d. 30 maja.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Mowy hr. Czapskiego i ks. Hohenlohego. — Walka wyborcza. — Hakatyści.

Niemałe wrażenie zrobiła u nas mowa hr. Hutten-Czapskiego, wypowiedziana w tym tygodniu w pruskiej Izbie panów. Podczas obrad nad etatem rozpoczął on tak zwaną „dyskusję polską“. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie zdanie, na które ze stanowiska narodowo-polskiego nie podobna się zgodzić. Pomiędzy innemi powiedział, że na sprawę języka polskiego pod zaborem pruskim nie należy się zapatrywać ani ze stanowiska niemieckiego, ani ze stanowiska polskiego, tylko ze stanowiska królewsko-państwowego.

Nam Polakom pod zaborem pruskim, którzy codziennie patrzymy na to, jak ten system „królewsko-państwowy“ gniecie i trapi żywioł polski na każdym kroku, trudno zdaniu temu przyklasnąć i niepodobna wprost przepuścić go bez krytyki. Trudno zrozumieć, co hr. Czapskiego spowodować mogło do wypowiedzenia takiego zdania, zwłaszcza w obecnej chwili, kiedy mamy jeszcze w żywej pamięci znane mowy pruskich ministrów dra Bossego i barona Reckego, kiedy zamykają nam wiece polskie i towarzystwa polskie, kiedy na towarzystwa te wali się nowa burza. Niech nas Pan Bóg broni, żebyśmy wobec tego mieli na sprawę języka polskiego zapatrywać się ze stanowiska „król. państwowego“, bo w takim razie sprawę narodową zaprowadzilibyśmy na trzęsawice polityczne, a my nie na trzęsawicach, ale na mocnym, stałym gruncie stać musimy, jeżeli rozwijać się chcemy pod względem narodowym. Słusznie więc z powodu wystąpienia hr. Czapskiego pisze jedno z tutejszych pism: „L'admiral Kościelski est mort, vive le comte Czapski“.

Kanclerzowi ks. Hohenlohemu spodobała się widocznie mowa hr. Czapskiego, bo natychmiast pospieszył z odpowiedzią, która nie mniejsze musiała zrobić wrażenie. Wytknąwszy najpierw Polakom „dobrodziejstwa“, jakich doznawali i doznają pod berłem pruskiem, oświadczył, że co się tyczy języka polskiego, to był i jest tego zdania, że państwo, które przyjęło do siebie obce narodowości, ma też obowiązek troszczyć się o język ojczysty tych narodowości, bo słowo „język ojczysty“ samo przez się już tak nakazuje, ale — pod warunkiem, że to pielęgnowanie języka polskiego nie powinno iść tak daleko, żeby szkodziło językowi niemieckiemu.

Łudziłby się ten, ktoby do tego przemówienia kanclerskiego przywiązywał jakieś znaczenie większe. Kanclerz wypowiedział w formie łagodnej, delikatnej, przyzwoitej, ale mniej więcej to samo, co już tyle razy słyszeliśmy w formie brutalnej i ostrej z ust takich ministrów, jak dr Bosse i baron Recke. Inaczej też trudno to zrozumieć, jeżeli się przy tem zważy, że w Sejmie pruskim chcą na nasze polskie towarzystwa nałożyć nowe kajdany. Zanadto nas już sparzyła tak zwana polityka ugodowa, żebyśmy teraz właśnie mieli do grzecznych słówek pruskich ministrów przywiązywać znaczenie i łudzić się, że może być lepiej. Najpewniejszą polityką polską pod zaborem pruskim jest ta, która liczy na własne swe siły.

W okręgu starogardzkim w Prusach Zachodnich czekają nas za kilka dni wybory do Sejmu pruskie-

go. Wybór dotychczasowego reprezentanta tego okręgu, ks. dra Wolszlegiera został bowiem unieważniony. Komitety wyborcze polskie rozwinęły już energiczną i ruchliwą agitację, żeby przeprowadzić kandydata polskiego. Na kandydata został ponownie postawiony ks. dr Wolszlegier. Walka w okręgu tym będzie bardzo zacięta, bo i Niemcy rozwijają ruchliwą agitację, zwołują liczne wiece i zebrania, na których zachęcają do pracy wyborczej. Rezultat walki nie jest pewien, ale jest nadzieja — jak zapewniają pisma zachodnio-pruskie — że kandydat polski zwycięży.

Iście hktystyczne rozporządzenie wydał w tych dniach landrat powiatu babimojskiego. W zeszłym tygodniu odbywała się w Babimoście misja katolicka, na którą zjechał też ks. biskup dr Likowski z Poznania, ażeby udzielić Sakramentu bierzmowania i dokonać konsekracji bazyliki babimojskiej. Ludność chciała ks. biskupowi, jak to jest wszędzie zwyczajem i jak tego wymaga szacunek dla dostojników Kościoła, zgotować przyjęcie. Tymczasem landrat zakazał tego bez wszelkiego powodu, zakazał ustawienia bram tryumfalnych, napisów polskich, wywieszania chorągwi, dekoracji, a nawet deputacji nie wolno było udać się na dworzec, celem powitania i przyjęcia dostojnika Kościoła. Tu, w kraju, zakazuje się ludności polskiej takich niewinnych manifestacji swych uczuć katolickich i wydaje się takie iście hktystyczno-barbarzyńskie rozporządzenia, a w pruskiej Izbie panów prawi nam kanclerz, że państwo pruskie ma obowiązek troszczyć się o język polski ludności polskiej. Dodać jeszcze należy, że landrat powiatu babimojskiego mieszka tuż przy panu Tiedemanie z Babimostu, jednym z hetmanów HKTystów. Jeżeli to dodaję, to tylko dla tego, żeby znów uwidocznić, jakie wpływy wywierają HKTyści na władze pruskie.

Jeżeli już mowa o HKTystach, ktorzy bądź co bądź nie zejdą tak rychło z porządku dziennego, winienem nadmienić, że i pomiędzy tutejszymi Niemcami powstaje przeciwko nim coraz większe oburzenie i rozgoryczenie. W tych dniach np. odbył się w Bydgoszczy wiec Niemców wolnomyślnych, ażeby zaprotestować przeciwko pruskiej noweli, tyczącej zebrań i stowarzyszeń. Na wiecu tym uderzano mocno w posła Tiedemanna, który jest i prezesem rejencji bydgoskiej i posłem miasta Bydgoszczy do sejmu pruskiego, ale też i hetmanem HKTystów. W Sejmie wypowiedział on w tych dniach, podczas obrad nad nowelą do prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, gwałtowną mowę przeciwko Polakom, dowodząc w niej, że właśnie ze względu na Polaków Prusy potrzebują zmiany tej ustawy. Z powodu też jego mowy Niemcy wolnomyślni na swym wiecu mocno uderzyli na p. Tiedemanna, zarzucając mu, że tylko dla tego straszył rząd Polakami, żeby niemieckie stronnictwo opozycyjne mógł wziąść w kluby. W końcu uchwalono rezolucję, która oświadcza, że przy przyszłych wyborach wolnomyślni nie wdadzą się w żaden kompromis z konserwatystami i ani jeden Niemiec wolnomyślny nie odda głosu swego na p. Tiedemanna, gdyby go znowu na posła postawiono. Niemcy wolnomyślni zaczynają widocznie sprawiedliwiej nas Polaków osądzać. Ale i pod tym względem my Polacy musimy być bardzo ostrożni i nie trzeba nam zapominać, że niektóre koła niemieckie zaczynają nas sprawiedliwiej osądzać tylko dla tego, że im się samym woda za kołnierz leje. W każdym razie nic nam szkodzić nie może, że właśnie koła niemieckie potępiają działanie głowacza HKTystów, jakim jest prezes rejencji bydgoskiej i poseł Tiedemann.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń, d. 29 maja.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand. — Kwiatowe corso cyklistów. — Poseł Mittermayer a prokuratorja.

Zdrowie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, znajduje się obecnie w stanie zadowalniającym. Mówi bez zmęczenia, oddycha pełnemi piersiami i bardzo wiele używa spaceru. Wkrótce myśli powrócić do służby czynnej, jeżeli doktorzy uznają, że dostojny pacjent odzyskał już siły odpowiednie. Arcyksiążę, jako przedstawiciel cesarza, jedzie obecnie na uroczystości jubileuszowe do Londynu. Po powrocie spędzi kilka miesięcy w swoich dobrach, a zimę w Meranie. Na wiosnę ma objąć dowództwo dywizji. Jest on z krwi i kości żołnierzem i sztuce wojennej poświęca prawie wszystkie chwile. Pisze także wiele i często pracuje do późnej nocy. Mianowanie go właścicielem 7 pułku ułanów, który przez 40 lat nosił imię jego ojca arcyksięcia Karola Ludwika, uważa jako nadzwyczajną oznakę łaski cesarskiej. W najbliższym czasie deputacja tego pułku przybędzie do Wiednia celem przedstawienia się arcyksięciu.

Corso kwiatowe cyklistów o mało nie zostało odwołanem. Do samego południa we środę, niebo było zachmurzone i deszcz pokrapywał. Komitet polecił już nawet rozlepić afisze odkładające uroczystość na przyszłą niedzielę, lecz bogowie zlitowali się i o godzinie 2 po południu firmament zabłysnął jasno, słońce porządnie dopiekało, a niezliczone tłumy ciekawych zaczęły dążyć w stronę Prateru. O godzinie 4 przybyła arcyksiężna Stefanja. Powitana przez komitet, zasiadła w loży dworskiej. Z jej ukazaniem się zagrzmiały moździerze i uroczystość się rozpoczęła. Nie mogę tu podać całego programu, gdyż szczupłe ramy korespondencji na to nie pozwalają, lecz wspomnieć muszę o pochodzie, który się rozpoczął o godzinie wpół do 6 po południn. Na czele jechali członkowie komitetu. Za nimi rozwinął się cały szereg klubów cyklistowskich. Każdy z chorągwią, a członkowie jego w mundurach, lub też różnych fantazyjnych ubiorach. Jedna z dam miała np. kostjum sporządzony z opasek cygaretowych. Druga jechała na bicyklu przybranym w fiołki parmeńskie. Cykliści ze Stockerau imponowali bicyklami i tandemami prześlicznie ustrojonymi kwiatami. Klub z St. Pölten okryty był różami, a towarzyszyło mu kilkunastu Indjan, głośno krzyczących i wymachujących nie tomahawkami, lecz chorągiewkami. Przepysznie się prezentowały kluby wiedeńskie: „Aar" i „Wanderfalken". Trzeci klub, którego nazwiska nie pamiętam, wystąpił w stroju galowym. Damy w białych sukniach, niebieskich paskach i krawatach, zaś mężczyźni w surdutach niebieskich i białych spodniach. Cyklista Schreiber ukazał się na niezmiernie wysokim bicyklu, czem wzbudził ogólną wesołość. Resztę programu wypełniły popisy śpiewaków w Wenecji wiedeńskiej i dwa bale urządzone w kawiarniach, w głównej alei. Towarzystwo ratunkowe przysłało 4 ambulanse, które się bardzo przydały, gdyż 31 osób zostało ciężko, lub lżej kontuzjowanych.

Znany ze swoich występów parlamentarnych, poseł Mittermayer zaczyna nabierać szczęścia do prokuratorji rządowej. Oto wdrożone przeciw niemu śledztwo karnosądowe o z brodnię kradzieży, zostało dla braku znamion zbrodni zaniechane. O ten sam fakt, tym razem jednak już kwalifikowany jako przekroczenie, miała się odbyć przeciw niemu rozprawa sądowa lecz i tu prokuratorja odstąpiła od wniosku z powodu przedawnienia i dla braku dowodów. W ten sposób p. poseł choć zabrał pieniądze, ma honor czysty! Nie ma to jak poselskie szczęście!

DEOTYMA.

(Jadwiga Łuszczewska).

II.

Z późniejszych utworów przepiękne są poematy: „Wanda" i „Sobieski" w całości niedrukowane. Niektore tylko ustępy z „S bieskiego" (odsiecz Wiednia) drukował *Kraj*, zdaje się, w roku zeszłym.

Prócz tej królewskiej wiązanki arcydzieł formy poetycznej i treści podniosłej, Deotyma napisała jeszcze kilka powieści, z których „Branki w jassyrze" jaśnieją całym blaskiem jej talentu.

Gdy dodamy, że w tej natchnionej poetyckiej duszy, rozkochanej w pięknie, biło zawsze serce, pałające najgorętszą miłością i niewysłowioną czcią dla ojca i matki, będziemy mieli niejakie pojęcie o tej niezwykłej duchowej organizacji kobiety-poetki, kapłanki najczystszej poezji i uczuć najpodniośleszych. Z jaką miłością i czcią niezmierną kreślone są przez Deotymę wspomnienia o ojcu, możemy przekonać się z ustępu, który tu pozwalamy sobie przytoczyć:

„Już od kolebki przyglądałam się memu ojcu ze czcią i ze zdziwieniem; wydawał mi się odmienny od wszystkich innych ludzi, jak gdyby obleczony światłem. I nie myliłam się w sądzie; sądy małych dzieci są zazwyczaj nieomylne. Później jeszcze całe życie porównywałam go z innymi ludźmi; chciałam się przekonać, czy znajdę gdzie podobnych i nigdy już drugiego takiego nie spotkałam. Ojciec mój był uosobieniem zaparcia się własnej osoby tak w rzeczach wielkich, jak i małych, a w małych to zaparcie się jest może najtrudniejsze: co dzień, co chwila, wszystkim i każdemu ciągle coś ustępować ze swoich upodobań, wygód, przyjemności, zaszczytów, to żywot nieustannej ofiary, której świat nawet nie ocenia. Światu zdaje się to rzeczą prostą, aby ten, co jest zawsze poświęcony, bywał także zawsze poświęcanym. Ojciec mój nigdy nie przypominał swoich zasług, nigdy nie wymawiał swoich dobrodziejstw i co najgodniejsze podziwu nigdy się na nic nie skarżył, chociaż Niebo, jako wybrańcowi, nie żałowało mu krzyżów. Zawsze pogodny, zawsze sprawiedliwy, zawsze niezachwiany w zasadach religji, obowiązku i obywatelstwa, przedstawiał on dla mnie coś boskiego".

Kto tak umie rozumieć, kto tak umie kochać i taką cześć oddawać twórcy dni swoich, ten posiadać zaiste musi wielką duszę, tkliwe, gorące serce i umysł głęboki.

O matce Deotymy i sposobie wychowania swych dzieci wiele przytoczyćby można przepięknych szczegółów. Ta pani słynąca z niezwykłej podbijającej urody, wychowana w zbytkach, wytworności nieporównanej, oddana była całkowicie wychowaniu swych córek, bacząc pilnie aby ono uwzględniało przedewszystkiem praktyczne strony życia.

Pamiętne są jej słowa, wyrzeczone do przyszłej poetki: „Lepiej abyś nie umiała pisać, niż gdybyś nie umiała, lub nie lubiła cerować".

Oto wiązanka malutka szczegółów i wydatniejszych rysów pełnego sławy żywota naszej niezrównanej poetki, która obchodziła w czwartek jubileusz czterdziestopięcioletniej pracy na kwiecistej, lecz i ciernistej zarazem niwie poezji.

Obyśmy mogli doczekać brylantowych godów ze sztuką naszej znakomitej poetki, która przeznaczenie kobiety umiała przedziwnie streścić w rozgłośnym dwuwierszu:

„Kochać w milczeniu, mówić w spojrzeniu
„Cierpieć w westchnieniu, żyć w poświęceniu".

Sylw. K.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(78) przez

Alfreda Assolant.

[Dalszy ciąg].

— Przyrzekłeś nie przerywać mi — odpowiedziała Klelja. — Robert zastosował się do danego słowa i myślę, że zaczyna mnie rozumieć.

Nic nie rozumiałem, ale drżałem z trwogi.

— Wiesz o tem, Robercie — rzekła — albo powiedział ci to Tyberjusz, jakie nieszczęście dotknęło naszą rodzinę w dniu 15 thermidora II-go roku?

Na te słowa pobladłem; zacząłem przypuszczać, iż straciła zmysły.

— Mój ojciec został zabity na moście Bauze, wraz z pięcioma żandarmami przez bandę złodziei i rozbójników, których dowódcą był Robert de Fénestrange. Czy przypominasz to sobie, Robercie? Mój brat pewno ci o tem mówił?...

Skinąłem głową. Byłem tak przerażony i zdrętwiały, że nie mogłem wymówić jednego wyrazu.

— Ten człowiek — mówiła dalej — nie tylko dowodził bandą, lecz on był głównym sprawcą zbrodni. On to, w moich oczach, zabił ojca, o trzy kroki odemnie... Oprócz tego, Tyberjuszu, popełnił jeszcze drugą straszniejszą zbrodnię. Ten człowiek, ten Fénestrange, ośmielił się był na pół roku przed tem wyznać mi swoją miłość. Wierzyłam mu... Zdawało mi się, że go kocham... ja go nawet kochałam!... Zadrżałeś, Tyberjuszu... czekaj jeszcze końca... i ty, Robercie, zaczekaj... Uspokój się, zacny mój bracie, dzisiaj go nie kocham i nigdy kochać nie będę.

Tyberjusz słuchał swej siostry milczący i zamyślony. Co do mnie, zebrałem całą odwagę, aby wytrzymać ten straszny cios, którego odwrócić nie byłem w stanie. Jednej rzeczy wszelako nie mogłem zrozumieć; jeżeli Klelja chciała się zemścić, dla czego mnie poślubiła?

Po krótkim milczeniu mówiła dalej:

— Od trzech lat Robert de Fénestrange zniknął. Mówiono, że jest w Anglji, inni utrzymywali, że zginął w Wandei. Mylili się... Zabójca mego ojca żyje. Zaciągnął się do armji francuskiej, jest we Włoszech, jest kapitanem dragonów...

— Dokończ — zawołał Tyberjusz.

— Jest twoim najlepszym przyjacielem i moim mężem. Oto Robert de Fénestrange.

I wskazała na mnie ręką.

— On! — zawołał Tyberjusz z rozpaczą.

— Niech zaprzeczy, jeżeli śmie...

— Tak — odezwałem się — prawda, jestem Fénestrange... lecz pamiętaj, Tyberjuszu, że twój ojciec posłał mojego na gilotynę... oddałem tylko krew za krew; pamiętaj, że ocaliłem ci życie i uniknąłem tej fatalnej przyjaźni. Czy pamiętasz...

— I ty go poślubiłaś?

— Poczekaj — rzekła — ta pierwsza zbrodnia nie jest ostatnią... Krew za krew, mówisz, panie de Fénestrange. Cóż powiesz o drugiej zbrodni? czy to także odwet? Owej strasznej nocy, podczas walki, jeden ze zbójców porwał mnie i pomimo oporu, chciał zanieść do powozu. Czy przypominasz to sobie, panie Robercie de Fénestrange?

— To prawda. Chciałem cię od kul uchronić.

— Słuchaj, Tyberjuszu! Zbrodniarz sam się przyznaje.

— Zabiłem waszego ojca, to prawda...

— Gdy mnie niósł do powozu, otrzymałam postrzał i padłam zemdlona. W kilka godzin później, nad ranem, znaleziono mnie o pięćset kroków od mostu, na łące. Powóz zaprzężony we dwa konie stał w niewielkiej odległości na drodze.

Tutaj Klelja zniżyła głos.

— Czy wiesz, Tyberjuszu, dla czego zbrodniarz mnie uniósł?... Tyberjuszu... on mnie uczynił nieszczęśliwą. Nie poślubiłabym nigdy mordercy mojego ojca. Byłam zmuszoną przyjąć jego nazwisko, abym mogła śmiało spojrzeć ludziom w oczy.

Nic nie zdoła wam przedstawić wściekłość Tyberjusza. Zerwał się z krzesła, skoczył ku drzwiom, zamknął je na dwa spusty i zwracając się do mnie, krzyknął:

— Teraz z nami sprawa, panie de Fénestrange. Nie wyjdziesz żywy z tego pokoju!

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 1 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, wtorek 1 czerwca Nikodema, męczennika.

Jutro w kościele OO. Kapucynów uroczystość św Erazma,

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 36, zachód przypada o godzinie 7 minut 39, długość dnia godzin 16 minut 3.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować jedynie kozły (rogacze) na inną zwierzynę oraz na ptactwo wogólności istnieje czas ochronny.

Stan powietrza. Dnia 1-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 738.0, termometr 14,8 C., wilg. 85%, wiatr północno-wschodni.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We środę **„Dwanaście żon Jafeta“**, operetka Rogera.

We czwartek **„Pan podprefekt“**, farsa Gondineta. Po raz pierwszy.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Asnyk** dzień wczorajszy i noc dzisiejszą spędził spokojnie. Gorączka znacznie opadła. Chory rozmawiał przytomnie. Lekarze mają wszelką nadzieję, że jeśli się nie wytworzą nowe kombinacje, znakomity poeta powróci do zdrowia niebawem. Daj Boże!

* **Jan Franciszek Krumłowski** emerytowany nadradca skarbowy, przeżywszy lat 70 zmarł wczoraj dnia 31 maja w Krakowie. Pogrzeb z domu żałoby pod l. 105, przy ulicy Dietlowskiej nastąpi we środę, 2 czerwca b. r. o godzinie 4 popołudniu na cmentarz krakowski. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie w czwartek dnia 3 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

* **Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m. o godzinie 5-tej popołudniu.

* **Wycieczka członków Towarzystwa rybackiego** do Rózina (Dubia) na zaproszenie hr. Andrzeja Potockiego, celem zwiedzenia tamtejszej pstrągarni, odbyła się w niedzielę podczas prześlicznej, cały dzień trwającej pogody. W wycieczce pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa rybackiego dra Ferdynanda Wilkosza wzięło udział 20 osób, między innymi kilku profesorów uniwersytetu. adwokatów, dyrektor kolei państwowych p. Szukiewicz, baron J. Brunicki ze Styja, fizyk miejski dr Buszek. Wyjazd z Krakowa koleją do przystanku w Rudawie nastąpił o godzinie $9^1/_2$ przedpołudniem, z Rudawy zaś goście wyruszyli wysłanemi z Krzeszowic bryczkami wprost do Rózina. Tutaj pod kierunkiem oficjalisty dóbr dra Henocha, który udzielał fachowych objaśnień, oglądano szczegółowo stawy i pstrągarnię, a następnie całe grono osób zasiadło do śniadania suto zastawionego. Po śniadaniu zwiedzono grotę w Żarach uroczo położoną wśród lasów nad Rózinem, przyczem dr Hoyer aparatem błyskawicznym fotografował całą grupę uczestników wycieczki, drugą zaś grupę przy stawach w Rózinie. O godzinie 1 nastąpił wyjazd do Krzeszowic, gdzie hr. Andrzejowie Potoccy w swoim pałacu przywitali gości. Dr F. Wilkosz przedstawił przybyłych, poczem na zaproszenie gościnnego gospodarstwa zasiedli wszyscy obecni do obiadu, podczas którego na cześć gospodarstwa wzniósł dr Wilkosz z zapałem wypowiedziany toast. Po obiedzie hr. Andrzej Potocki, oprowadzał gości po salonach, objaśniając zbiór trofeów myśliwskich, broni, obrazów itp., następnie zaś zaprosił na połów ryb na wędkę sztucznego systemu w stawie lasu Tenczyńskiego. Ztąd po pożegnaniu się z hr. Potockim udali się biorący udział w wycieczce do ruin zamku Tenczyńskiego, a o godzinie 10 wieczorem wrócili do Krakowa. Wycieczka, która pod każdym względem tak świetnie się odbyła, pozostanie niezawodnie na długo w miłej pamięci każdego z uczestników.

* **Morderstwo.** Dziś w nocy około godz. $2^1/_2$ niewykryty dotąd morderca zadał na ulicy trzy pchnięcia sztyletem chórzyście teatru letniego p. Konstantemu Walentowskiemu. Rannego odwiozło pogotowie ratunkowe na klinikę chirurgiczną, gdzie w 5 minutach po przywiezieniu Walentowski zmarł. Powodem morderstwa jest podobno zazdrość.

* **Teatr letni.** Kasową sztuką okazała się dla teatru letniego operetka Rogera „Dwanaście żon Jaffeta“. Wszystkie dotąd przedstawienia były pełne. Artyści, zgrawszy się ze sobą, tworzą *ensemble* żywy i równy. Poszczególni wykonawcy zbierają sute oklaski, a poszególne sceny, zwłaszcza w akcie II-gim, wywołują homeryczny śmiech w sali.

Wobec takiego powodzenia operetki dyrekcja teatru letniego zatrzymuje „Dwanaście żon“ na afiszu aż do czwartku włącznie. We czwartek poznamy jedną z najlepszych fars ostatniej doby „Podprefekta“ Gondineta.

W piątek, w dwudziestopiątą rocznicę śmierci Moniuszki, pragnąc uczcić pamięć znakomitego kompozytora, teatr letni daje „Halkę“. Próby i lekcje odbywają się codziennie.

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki odbyło w niedzielę, dnia 30 maja rb. doroczne walne zgromadzenie, przy stosunkowo licznym udziale członków, w sali krakowskiej Rady powiatowej. Zebranie zagaił prezes p. Jan Skirliński, dając w krótkości pogląd na działalność Wydziału Towarzystwa i wzywając członków do popierania prac jego. Przemowę swą zakończył prezes okrzykiem na cześć Polski, który zebrani wśród oklasków z zapałem powtórzyli. Następnie po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, sekretarz Towarzystwa dr Tadeusz Gluziński zdał szczegółowo sprawę z czynności wydziału za czas od 31 maja 1896 do 30 maja rb. Wydział wysłał adres dziękczynny do rodziny Morsinich, za zwróceniem narodowi polskiemu serca Tadeusza Kościuszki. Adres ten wykonany przez architekta krakowskiego, a członka Towarzystwa p. Jana Zubrzyckiego, całkiem bezinteresownie, jest prawdziwem dziełem sztuki i wywarł na obdarowanych nader miłe wrażenie, jak świadczy ich list dziękczynny, który w tłómaczeniu polskiem z języka francuskiego p. sekretarz zgromadzonym odczytał.

W celu zaznaczenia miejsca w Pleszowie, na którem w r. 1794 odpoczywał Najwyższy Naczelnik z wojskiem narodowem, postarał się wydział o bryłę granitu, która tam położoną będzie. Ponieważ księga pamiątkowa do wpisywania się dla zwiedzających kopiec Kościszki, założona w r. 1892 została w lecie r. z. zapełnioną — sprawił wydział i złożył na kopcu nową, ozdobioną pięknym herbem Polski, wymalowanym bezinteresownie przez członka Towarzystwa, artystkę malarkę p.Antoninę Dunin Majewską. Dnia 7 listopada r. z. odbyło się poświęcenie tablicy pamiątkowej kościuszkowskiej, której umieszczenie na kaplicy Loretańskiej doprowadził wydział do skutku.

Dnie 15 października 1896 i 24 marca 1897 święcił Wydział uroczyście przez urządzenie nabożeństw i uroczystych wieczorków d. 15 w sali Strzeleckiej, a 25 marca r. b. w sali „Sokoła“. W sprawozdaniu dziękuje Wydział serdecznie, wszystkim, którzy współudziałem swoim przyczynili się do uświetnienia tych uroczystości. Sprawozdanie to zakończono informacją o stanie wydawnictw Towarzystwa. Z tych, II. wydanie dziełka, nagrodzonego na konkursie, a napisanego przez Eustachego Śmiałowskiego p. t.: „Tadeusz Kościuszko jego życie i czyny“, wydrukowane w ośmiu tysiącach egzemplarzy jest już zupełnie wyczerpane i pomimo, że przeszło 700 egzemplarzy rozdano bezpłatnie, przyczyniło Towarzystwu 200 złr. czystego zysku, drugie tegoż autora: „Pamiątka z Kopca Kościuszki“ wydrukowane w r. 1893 także w 8 tysiącach egzemplarzy, w polskim, niemieckim i francuskim języku, rozeszło się już w 3208 egzemplarzach.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania do wiadomości, odczytał zastępca sekretarza inżynier Jan Świerzyński pięknie napisany memorjał o stanie sprawy budowy pomnika Tadeusza Kościuszki na Rynku naszego miasta. Z memorjału tego dowiedzieliśmy się, że prof. Marconi ze Lwowa opracowuje już model $^1/_3$ naturalnej wielkości, po przyjęciu którego, przystąpi bezzwłocznie do wykonania modelu w wielkości naturalnej a następie do budowy samego pomnika, który prawdopodobnie jeszcze w tem stuleciu ozdobi miasto nasze.

Wydział krząta się gorliwie około zbierania składek, porozdawał w tym celu listy składkowe i puszki, które na miejscu, gdzie się znajdują, komisyjnie otwierane i przeliczane będą. Przesłał także odezwy i listy do rad powiatowych, magistratów i wybitniejszych osobistości.

Z kolei p. Stanisław Sas Hordyński, imieniem komisji kontrolującej, zdał sprawę ze stanu funduszów Towarzystwa i wyraziwszy jej imieniem uznanie dla skarbnika, inżynjera Śmiałowskiego, za wzorowe pełnienie obowiązków, wniósł tak dla niego, jak i dla Wydziału uchwalenie absolutorium, co jednomyślnie przyjęto. Przystąpiono do wyborów i prezesem obrano jednomyślnie wśród oklasków p. Jana Skirlińskiego, a następnie głosując kartkami, sześciu członków do Wydziału, w miejsce ustępujących. Nowoobranymi są: dr Tadeusz Gluziński, Michał Konopiński, Wincenty Kornecki, Przemysław Kotarski, dr Tadeusz Kwieciński i inżynier Eustachy Śmiałowski.

Do komisji kontrolującej powołano panów: Stanisława Sas Hordyńskiego i architekta Jana Sas Zubrzyckiego. Poczem obrady zakończono.

* **Zgromadzenie artystów** w sprawie budowy pomnika Arturowi Grottgerowi zagaił wczoraj wieczorem p. Walery Eliasz, poczem skarbnik przedstawił stan zebranego funduszu. Na ostatniem walnem zgromadzeniu, które się odbyło 8 czerwca 1894 r. było zebranych pieniędzy 1893 złr. 70 ct. Przez ostatnie trzy lata wpłynęło w drodze składek 51 złr., z odsetek urosło 239 złr. 56 ct. Przybyło po strąceniu wydatków 278 złr. 56 ct., czyli, że obecnie fundusz na postawienie pomnika wynosi 2172 złr. 26 ct. Kwotę tę złożono w Tow. wzaj. kredytu w Krakowie. Po dopisaniu procentu od powyższej kwoty w stosunku po 4 prc. za pierwsze półrocze 1897 w kwocie 43 złr. 44 ct., ogólna suma wynosi 2215 złr. 70 ct. Z rozesłanych 70 list składkowych z listami zapraszającemi do zbierania składek, nie wróciło dotąd sztuk 33. Lwowskie Koło literacko-artystyczne nie złożyło sprawy, co zrobiło z przesłanemi mu w swoim czasie sto listami składkowemi oznaczonemi numerami 101 do 200 (?!)

Do prowadzenia dalszej akcji wybrano nowy komitet z trzech osób, do którego weszli pp. Piotr Stachiewicz, Wodzinowski i St. Tondos. Skarbnikiem wybrano p. Seweryna Böhma. Głównym zadaniem komitetu będzie porozumienie się z Towarzystwem upiększenia miasta, ażeby wspólnemi funduszami w jak najkrótszym czasie postawić pomnik dla Grottgera. Na ten cel upatrzono miejsce na plantach, naprzeciw mającego się postawić budynku przez Tow. przyjaciół sztuk pięknych.

* **Z Tow. Ogrodniczego.** We środę 2 bm. odbędzie się w sali wykładowej Gmachu Chemicznego Uniw. Jagiel. posiedzenie miesięczne krak. Tow. Ogrodniczego. Początek o 6 popołudniu. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i odczyt pana Szarka „O reformie nauki gospodarstwa wiejskiego, względnie ogrodnictwa w Seminarjach nauczycielskich“.

* **W Czytelni dla kobiet** odbył się w sobotę 29 maja wieczorek ku uczczeniu śp. Edwarda Jelinka. Odczyt wypowiedział prof. dr Koneczny. Skreśliwszy pokrótce życiorys Jelinka prelegent omawiał obszerniej znaczenie jego pracy na polu zbliżenia i ściślejszego połączenia Słowian. Idea ta jest piękną i prawdziwie chrześcijańską, bo jeżeli piękną jest miłość wszystkich narodów, to piękniejszą i łatwiejszą do urzeczywistnienia jest miłość narodów pobratymczych. Hasłem Jelinka było „poznajmy się bliżej“ i nadal idea łączenia sie ludów słowiańskich pod tym samem hasłem rozwijać się powinna, a połączenie na tej zasadzie będzie o wiele trwalsze, niż wszystkie związki polityczne. Następnie pani Reicher-Lewingerowa odśpiewała arję Marynki ze „Sprzedanej narzeczonej“ Smetany, „Moją pieszczotkę“ Chopina i „Między nami nic nie było“ Niewiadomskiego. Zmuszona oklaskami obdarzyła pani Lewingerowa publiczność „Krakowiakiem“ Moniuszki. Na zakończenie p. Józef Kotarbiński deklamował wyjątek z „Beniowskiego“ Słowackiego o młodości i „Evviva l'arte“ Tetmajera.

* **Z „Sokoła“** piszą do nas: Generalna próba chóru na zlot odbędzie się, z współudziałem śpiewaków gniazd sąsiednich, we wtorek dnia 1 czerwca o godz. $7^1/_2$ wieczorem, w gmachu Sokoła. Zapraszam wszystkich druhów należących do chóru do jak najliczniejszego zebrania się. Czołem *W. Dec.*

* **Ze sportu.** Dnia 21 maja zamknięto mianowania do sześciu biegów galicyjskiego Klubu jazdy panów, na poniedziałek d. 13 czerwca b. r. Mianowicie do „Biegu otwarcia“ o nagrodę 1.000 koron dla 3-letnich i starszych koni półkrwi, wychowanych w Galicji, albo Bukowinie, na 9 podpisów, aż 7 koni należy do stajen polskich. I tak biegać będą konie: Kozłowskiego, Ostaszewskiego i hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa. Do nagrody totalizatora (1.000 koron) i nagrody honorowej „Bieg z płotami“ dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, na 12 podpisów 5 przypada na stajnie polskie, a mianowicie pp.: Bzowskiego, Gorayskiego, Kozickiego, hr. M. Ponińskiego i Wł. Schindlera. Na oficerskie „Steeple-chase“ 1.000 złr. i nagrodę honorową dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, na 11 podpisów 2 przypadają na pp.: St. J. Bzowskiego i J. Gorayskiego. Do nagrody trybun, „Bieg z płotami“, 1.000 koron i nagroda honorowa dla 4-letnich i starszych koni kontynentalnych, z wykluczeniem francuskich, na 11 podpisów 6 przypada na pp.: Bzowskiego, Gorayskiego, Kozickiego, hr. Ponińskiego, Wł. Schindlera i hr. J. Tarnowskiego. Na wiosenne „Steeple-chase“ 1.000 koron i nagroda honorowa dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, na 15 podpisów 5 przypada na pp.: Bzowskiego (2), Gorayskiego, Kozickiego i Schindlera. Wreszcie do „Steeple-chase“ koni wierzchowych, 1.000 koron i nagroda honorowa dla 4-letnich i starszych galicyjskich koni półkrwi, zgłoszonych jest 8 podpisów przez pp.: Fibicha, Kollera (2) Kozłowskiego, St. Ostaszewskiego (2), Schindlera i Stadlera.

* **Festyn** na „Dom pracy“ powiódł się doskonale. Nietylko pogoda dopisała, ale bogaty program wypadł bez zarzutu. *Great attraction* zabawy były żywe obrazy i tańce, urządzone przez towarzystwo p. Reckiego. Na scenie, pomysłowo ustawionej na wolnem powietrzu przez p. M. Berwalda, głównego maszynistę teatru letniego, podziwialiśmy cały szereg, ludowej treści, obrazków, efektownie pomyślanych. Tańce, a zwłaszcza mazur, podobał się bardzo. Dochód z festynu jest bardzo znaczny.

* **Egzaminy** z uczennicami prywatnemi w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki odbędą się b. r. w d. 23 czerwca o godz. 8 rano. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja szkoły do 21 czerwca włącznie. Egzaminy z uczennicami kursu naukowego odbędą się 26 czerwca o godz. 10 przed południem w obecności delegatów Władz szkolnych, Rady miasta, Izby handlowej i Kongregacji kupieckiej.

* **Wycieczka do Krakowa.** W sobotę dnia 29 z. m. katecheci szkoły ludowej OO. Cystersi ks. Jan i

Franciszek z Mogiły przybyli na czele swej szkolnej drużyny zapoznać się z osobliwościami Krakowa. Około godziny 9 rano podążyli na Skałkę i tu jeden z księży katechetów odprawił mszę świętą przed ołtarzem św. Stanisława. Po odprawieniu mszy św. O. Ambroży Federowicz w serdecznych słowach przemówił do zgromadzonej dziatwy, skreśliwszy krótki zarys dziejów m. Krakowa, stolicy królów polskich, oraz historję życia św. Stanisława, jako biskupa i męczennika, naszego rodaka patrona całej Polski. W końcu O. Ambroży wyraził podziękowanie zacnym OO. Cystersom iż nie szczędzili trudu, aby dziatwa szkolna zwiedziła pamiątki drogie sercu każdego Polaka. Na pożegnanie O. Ambroży ofiarował dziatwie książeczki o św. Stanisławie.

* **Kradzież sklepowa.** Inspektor policji p. Bronisław Karcz, śledząc za sprawcami kradzieży sklepowej, popełnionej u jednej z poważnych firm naftowych, odkrył znaczną ilość przedmiotów zeskamotowanych podczas głośnej kradzieży u p. Fenza.

* **Policja** aresztowała Józefa Kadego, maszynistę kolejowego, za to, że w przystępie dobrego humoru strzelał z rowolweru.

Majstra studniarskiego Stanisława Tanka z ulicy Zwierzynieckiej, pociągnięto do odpowiedzialności za pobicie czeladnika Miszczyńskiego, który po pijanemu sam prowokował awanturę, rozbijając przedmioty i bijąc chłopców. Zniecierpliwiony majster obłożył niesfornego czeladnika kilkakrotnie kijem, a wreszcie wyrzucił na podwórze, jednakże tak nieszczęśliwie, że okaleczonego czeladni[illegible]m ratunkowym odwieziono do szpitala św. Łazarza.

* **Policja** przyaresztowała w nocy, z niedzieli na poniedziałek, dziewczynę lat około 26, podająca się za L. Werwisz, potem za Ostrowską, wreszcie za Magdalenę Leszczuk z Tarnopola; jest ona w posiadaniu książki służbowej Ludwiki Werwiak z Mucharza i podaje, że służyła w Wiedniu, Krakowie i Lwowie. Zachodzi jednak przypuszczenie, że ani jedno z nazwisk nie jest prawdziwe, i że ciążą na niej wielkie grzechy.

Z Dyrekcji kolei piszą do nas: Przystanek ładunkowy „Nagrabie“ położony na szlaku Halicz-Ostrów (Tarnopol) otwarty dotychczas tylko dla ograniczonego ruchu pakunkowego, otwiera się z dniem 15 maja r. b. dla nieograniczonego ruchu pakunkowego.

* **Dyrekcja kolei państwowych** donosi, że z powodów od niej niezawisłych, zatrzymywanie pociągów osobowych przy odgałęzieniu do Wieliczki na stacji Bierzanowie, aż nadal nie będzie miało miejsca, że pociągi te zatem raz jeden tylko przed głównym budynkiem stacyjnym będą się zatrzymywały.

* **Nowy defraudant.** We Lwowie na rekwizycję policji krakowskiej uwięziono jednego z byłych urzędników Wydziału krajowego, który w czasach ostatnich, objąwszy posadę zarządcy dóbr, wysłany na Bukowinę z listem, zawierającym 4000 złr., list odpieczętował i część zawartości sobie przywłaszczył. Aresztowany przywieziony będzie do Krakowa.

II. Zjazd katechetów odbędzie się we Lwowie 26, 27, i 28 sierpnia.

Z Warszawy piszą do nas: Miłe wrażenie tu wywarło mianowanie profesora Uniwersytetu warszawskiego Zengera, osobistego przyjaciela śp. Pawińskiego, rektorem tegoż Uniwersytetu. Katedrę anatomii patalogicznej na tutejszym Uniwersytecie objąć ma podobno profesor tegoż Uniwersytetu dr E. Przewóski. Poprzednio wykładał anatomię profesor Brodowski. — Jeneralny konsulat angielski w Warszawie wzywa wszystkich poddanych państwa angielskiego, zamieszkałych w Królestwie Polskiem, o zakomunikowanie swoich nazwisk i adresów. — W sobotę nastąpiło otwarcie teatrzyków letnich. Wszędzie było pełno. Teatrowi poznańskiemu, bawiącemu w ogródku Odeon (dawniej Belle-vue) urządzono kwiatową owację po drugim akcie. Trupa poznańska grała tego wieczoru „Grochowy wieniec“ Małeckiego. Teatr lwowski zainaugurował letnią kampanję „Czarodziejem z nad Nilu“, wystawionym dzień poprzednio w teatrze Nowym (Małym). — Operetka dzięki pięknej wystawie, utrzyma się dłużej na afiszu. — O teatrzykach letnich doniosę wam później, gdy się rozejrzę w tym labiryncie osób i utworów.

Arcyksiąże Karol Stefan, właściciel klucza żywieckiego, przyjechał we środę d. 26 bm. wieczornym pociągiem osobnym z Wiednia, w ścisłem *in cognito*, na letni pobyt do Żywca.

Znów sprawa wyborcza. Sąd obwodowy w Jaśle wytoczył śledztwo kilkunastu włościanom i mieszczanom z Gorlic o zbrodnię gwałtu i zaburzenie spokoju publicznego z powodu robienia awantur i wybijania szyb po wyborach z IV kurji w Gorlicach.

Proces włościan czerniejowskich, z okresu wyborczego z kurji V w powiecie stanisławowskim, odbędzie się przed sądem przysięgłych w Stanisławowie d. 12 czerwca.

Panika w kościele katedralnym w Pizie powstała w sobotę podczas nabożeństwa wskutek przewrócenia się zapalonej świecy, od której zajęły się dekoracje ołtarza. Siedm osób straciło życie, a kilkanaście osób poniosło ciężkie rany.

Nekrologja. Leontyn Hołyński, radca wyższego sądu krajowego, kurator stauropigjańskiego instytutu, zmarł wczoraj we Lwowie po dłuższej chorobie, w 62 roku życia. Śp. Hołyński należał do coraz nieliczniejszych już dzisiaj *gente Ruthenus, natione Polonus*, a głęboką jurydyczną wiedzą, wyrozumiałością sędziego-obywatela i uczynnością zjednał sobie powszechny szacunek i sympatję. Cześć jego pamięci.

— Józef Piątkowski, były prezydent długoletni lwowskiego sądu krajowego, kawaler orderu Leopolda, komandor krzyża Franciszka Józefa, mąż jeden z najzacniejszych, biedny prawnik, który za czasów piastowania urzędu i później aż do śmierci serdeczną opieką otaczał towarzystwa filantropijne urzędników sądowych, człowiek o złotem sercu i prawy obywatel — zmarł we Lwowie.

— Stanisława z Jabłonowskich Rylska, lat 62, zmarła w Krakowie 29 maja br.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Trzy uroczystości.

Aż trzy uroczystości łączył wczorajszy spektakl. Najpierw, jak afisz głosił, obchodziliśmy doroczny benefis Józefa Kotarbińskiego, po drugie, czego afisz, zapewne przez... wstyd nie mówił, żegnaliśmy utalentowaną artystkę p. Gabrjelę Morską, opuszczającą bezpowrotnie Kraków, po trzecie wreszcie, zamykaliśmy sezon komedjowy nie tyle pełen chwały ile bogaty w wieczory nudne, ckliwe i bezbarwne. Pierwsza i ostatnia uroczystość cieszyła nas serdecznie. Panu Kotarbińskiemu biliśmy siarczyste brawo, sezon żegnaliśmy z życzeniem, aby więcej takich nie było! Przykrą nam była tylko chwila rozstania się z artystką tej miary co p. Morska. Jestem szczery i mówię otwarcie, że do bałwochwalców p. Morskiej nie należę, zbyt dobrze znam jej wady, nie mogę wszelako zrozumieć, co za chimera dyrekcją kierowała w chwili gdy kontraktu z artystką nie prolongowała. P. Morska zbyt wiele dała dowodów swej niezbędności w personalu, aby rozstawać się z nią można było jak z pierwszym spotkanym. Dyrekcja winna nie zapominać, że w inauguracyjnym sezonie nowej kadencji, p. Morska była bożyszczem nietylko publiczności krakowskiej, ale tejże dyrekcji, trzymała bowiem cały repertuar w swych rękach, święciła takie tryumfy jak w „Swiecie nudów“, jak w „Flipocie“. Choćby już z tego tytułu artystki tej nie wolno jest lekceważyć. Pomijam jednak względy czysto moralne, które są nie uchwytne, przechodzę do ważniejszej kwestji, do kwestji sił kobiecych w naszem towarzystwie. Czy p. Pawlikowski pomyślał, że z dymisją pp. Siennickiej, a teraz Morskiej ogałaca nasz personal kobiecy z najniezbędniejszych przedstawicielek, że zostaniemy, na przyszły sezon, bez bohaterki salonowej, *moderne* i bez lirycznej artystki. P. Siemaszkowa nie jest w stanie powetować nam strat, tak samo jak pp. Zawadzki i Kotarbiński nie zastąpią luki po śp. Zboińskim i p. Rygierze. Kogo nam da p. Pawlikowski w zamian? — Pochlebiam sobie, że znam wszystkie siły aktorskie, jakie od lat dziesięciu pojawiły się na arenie teatralnej — nie znam, ani jednej któraby zastąpiła ubytek tych dwóch artystek. Naturalnie, że pod uwagę biorę te tylko, któreby ewentualnie chciały czy mogły przyjechać do Krakowa. Ani Marcello, ani Ludowa, ani Stachowicz, ani Irena Trapszo, ani Zapolska do Krakowa nie przyjadą. Nie ma się co łudzić — zostaniemy bez bohaterki *moderne* i bez lirycznej. Prowincja, jak jest szeroką i długą, jeśli ma siły utalentowane, to są one tak surowe i niewyrobione, że o postawieniu ich na pierwszorzędnych stanowiskach nie ma co mówić.

Źle, bardzo źle zrobił p. Pawlikowski rozstając się z p. Morską!

Wróćmy jednak do benefisu p. Kotarbińskiego, a tem samem do dramatu Henryka Laubego p. t.: „Hrabia Essex“, który wczoraj poznaliśmy. Jest to dramat z wielką pretensją napisany, o nastroju patosowo-bohaterskim, w gruncie zaś rzeczy licho imitujący dramaty Szekspira. Literackiej wartości w nim mało, więcej paradoksów szumnie brzmiących, historycznej prawdy jeszcze mniej, za to dużo sztucznie ulepionych sytuacyj. Treść dramatu „Hrabia Essex“ da się doskonale streścić, w aforyzmie starym jak świat: „Kobieta może przebaczyć nawet zdradę stanu, zdrady serca nie przebaczy nigdy!“

Królowa Elżbieta wyniosła do najwyższych zaszczytów hrabiego Essexa, będąc pewną, że on ją kocha. Pomimo jaskrawych intryg ministrów na niekorzyść Essexa, podstarzała królowa pozostała łaskawą dla swego kochanka. Niełaska jej rośnie dopiero wówczas, gdy nabiera ona przekonania, że Essex, ją zdradza, że porzucił królowę dla młodej hrabianki Rutland. St ry aforyzm wyjęty z dzieł Balzaca! I na to, żeby go dowieść, Laube potrzebował, aż pięciu aktów! Czy to nie za wiele? Zwłaszcza, gdy ktoś nie posiada daru zwięzłości i lubi powtarzać się w efektach scenicznych. Robota sceniczna „Hrabiego Essexa“ jest wcale dobra, choć dość monotonna. Na pierwszy plan występują armaty systemu Kruppa nabite patosem. Nie żałuje tyrad królowa, nie żałuje ich Essex, nie żałują ministrowie, operetkowo wstawieni w sytuacje.

Dla artystów biorących udział w sztuce Laubégo są dwie role tylko względnie popisowe: Essexa i królowej, reszta to przeważnie komparsy. Krolowa wymaga groźnej postawy, brwi ostro zakreślonych, ładnego głosu i cokolwiek twarzy wyrobionej, Essex potrzebuje wytrzymałości strun głosowych, organu donośnego i pewnej dozy inteligencji dla oddania trzech uczuć: miłości, dumy i zemsty. Głębszych trudności, nawet technicznych, role nie posiadają. Wobec tego zbytecznem chyba dodawać, że wczorajsi interpretatorzy ról głównych p. Kotarbiński i p. Senowska wywiązali się ze swego zdania bardzo dobrze. Zwłaszcza piękny i silny głos p. Kotarbińskiego, wdzięcznie przemawiał do słuchaczów. Bito też benefisantowi brawo zapamiętale, a po drugim akcie wręczono mu nadto pięć wieńców. „Umajoną“ została także p. Morska. Całość, gdyby nie ubiory ministrów i wystawa bardzo prymitywna, zaliczyć możnaby było do udatnych. Odczuwać się dawał silnie brak scenarjusza. Np. Jonathan wołał o światło w drzwi po lewej, wnoszono je zaś z drzwi środkowych. Są to głupstwa, ale ogólną harmonję psują.

W „Hrabiu Essexie“ pożegnaliśmy dramat nasz na dwa miesiące. Artystom i artystkom życzymy miłego odpoczynku po sezonie pracowicie spędzonym.

W ostatniej chwili dowiaduje się, że jeszcze dwa przedstawienia dramatu odbędą się w teatrze miejskim.

Minos.

Repertuar teatru miejskiego.

Dziś we wtorek, 1 czerwca: „Dwa razy dwa“, komedja w 3 aktach Blumenthala.

Jutro we środę 2-go bm.: „Harde dusze“, sztuka w 6 obrazach Zygmunta Sarneckiego.

HUMOR.

Depesza telegraficzna klubu X. do klubu Y.

Godzina 4-ta po północy.

Walka zacięta trwa już od godziny 8-ej.

Zwycięzcy, zabrawszy zwyciężonym amunicję, sromotnie uciekli z placu boju.

Walka jednak toczy się w najlepsze, lecz ciągła strzelanina ślepemi nabojami, t. j. kredą, sprawia kurz niesłychany, przy którym walczyć trudno.

Zmiłujcie się, jeżeli u was są jeszcze wojownicy, zaopatrzeni w amunicję, przysyłajcie ich w tej chwili na pomoc!

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 31 maja (w południe). Hr. Badeni był dziś na audjencji u cesarza.

Wiedeń 31 maja (w południe). Dziś odbywa się tutaj uroczystość jubileuszowa Akademii nauk. W uroczystosci wziął udział cesarz.

Praga 31 maja (w południe). *Narodni Listy* ogłaszają obwieszczenie Namiestnictwa wysłane do wszystkich władz policyjnych w sprawie przepisów dotyczących wprowadzenia w życie językowych rozporządzeń.

Odwołuje ono poprzednio wydane przepisy, według których rozporządzenia nie miały dotyczyć wewnętrznej służby urzędowej, a pojawienie się ich tłomaczy nieporozumieniem i pomyłką.

Paryż 31 maja (w południe). Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych interpelował Berry w sprawie pożaru bazaru, zarzucając prefektowi policji niedbałość. Minister Barthon odparł, że przyczyną katastrofy było nieostrożne zapalenie zapałki, od której zajął się eter, używany do lamp kinematografu. Prefekt policji nie ponosi winy, gdyż bazar był prywatnym lokalem. Dep. Valié zarzuca rządowi, że brał oficjalny udział w żałobnem nabożeństwie, na którem Dominikanin Ollivier wygłosił znane kazanie. Prezydent ministrów Méline broni gabinet przed zarzutem klerykalizmu. Rząd naśladował w tem przykład, dany przez rząd Gobleta po katastrofie w operze komicznej. Izba uchwaliła porządek dzienny akceptowany przez rząd. Dep. Delcasse zarzuca rządowi oparcie się o prawicę, czemu przeczy prezydent ministrów Méline, oświadczając, że większość jest republikańską. Izba przyjęła 296 głosami przeciw 231 porządek dzienny, życzliwy dla rządu.

Rzym 31 maja (w południe). W sobotę w nocy zauważono w Palascia silne trzęsienie ziemi, które objęło także dalsze strony.

Londyn 31 maja (w południe). Podczas rozprawy budżetowej w Izbie gmin parnelita John Redmond został przez prezydjum przywołany do porządku z powodu niewłaściwego wyrażenia się o traktowaniu Irlandji przez Anglję. Gdy mowca mimo to powtórzył swoje wyrażenie Izba wykluczyła go 238 głosami przeciw 52 z posiedzenia. Redmond mimo uchwały nie chciał opuścić sali posiedzeń, a gdy użyte przez niego wyrażenie powtórzyło jeszcze trzech innych posłów, którzy również mimo uchwały Izby sali opuścić nie chcieli, wyprowadził ich ze sali wśród ogólnego poruszenia *sergeant at arms*. Wypadek ten jako bardzo rzadki obudził w Izbie wielką sensację.

Londyn 31 maja (w południe). Irlandzka partja parlamentarna powzięła dziś uchwałę, w której wyliczono skargi Irlandczyków i oświadczono się przeciw braniu udziału w jubileuszowej uroczystości królowej.

Proces Tauscha.

Berlin 31 maja (w południe). W dalszym ciągu procesu Tauscha przesłuchano w sobotę sekretarza stanu Marschalla. Świadek zeznaje, że sam wydał rozkaz aresztowania Schumanna, skoro urząd zagraniczny stwierdził, że Normann Schumann jest autorem skandalicznych artykułów w *Saale Ztg.* Świadek uważa używanie takiego człowieka, jako męża zaufania politycznej policji za rzecz niesłychaną. Przesłuchano jeszcze jako świadków ministra Köllera i jenerała Bronsarta.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 1 czerwca (rano). W mowie wypowiedzianej na posiedzeniu politycznego Stowarzyszenia w Klosterneuburgu, dep. ks. Liechtenstein poruszył sprawę obstrukcji, wyrażając się o niej, że aczkolwiek można rozumieć przyczyny, które ją wytworzyły, trzeba jednak liczyć się z obraną taktyką. Polityka obstrukcyjna dotychczasowa zwiększyła tylko siły większości, umiejącej się dzielnie opierać napadom opozycji. Jeżeli obstrukcja sądzi, że zdoła obalić rząd lub większość, znajduje się w wielkim błędzie. Gabinet hr. Badeniego jest nie do usunięcia i nie do zastąpienia. Jeżeliby obstrukcja dalej była prowadzoną, wyjdzie to tylko na pociechę Węgrom, a ją bynajmniej nie doprowadzi do celu. Mowca zwrócił się następnie przeciw rozporządzeniu, kończąc słowami: „Dobrze jest nauczyć się po czesku, ale przymusić do tego Niemcy się nie dadzą".

Wiedeń 1 czerwca (rano). Dep. ks. Szpondor zawezwany został wczoraj na audjencję do nuncjusza papieskiego msgra Talliani'ego. Nuncjusz rozmawiał z ks. Szpondrem bardzo łaskawie i polecił mu złożyć pisemny referat w sprawie jego suspenzy, który za pośrednictwem nuncjatury przesłany zostanie wprost do Rzymu.

Graz 1 czerwca (rano). Wczoraj odbyła się przed pałacem namiestnika wielka demonstracja studencka przeciw rozporządzeniom językowym. Wołano: „Precz z Badenim! precz z Bacquehemem!" Policja rozproszyła manifestantów. Wielu aresztowano.

Wiedeń 1 czerwca (rano). Z powodu 50 letniego jubileuszu swego istnienia odbyła wczoraj tutejsza Akademja Umiejętności uroczyste posiedzenie, na którem był obecny cesarz, arcyksiążęta, wysocy dostojnicy państwa i ciało dyplomatyczne. Na mowę prezydenta odpowiedział cesarz, podnosząc działalność Akademji poświęconą popieraniu nauk dla dobra społeczeństwa i powagi państwa i zapewnił ją o swej niewzruszonej życzliwości. Mowę cesarza przyjęto grzmiącemi oklaskami, poczem wiceprezes Suess miał mowę, w której dziękował cesarzowi za wzięcie udziału w uroczystości. Cesarz rozmawiał łaskawie ze wszystkimi członkami Akademji, poczem opuścił salę.

Berlin 1 czerwca (rano). Przy trzeciem czytaniu ustawy o stowarzyszeniach, Izba odrzuciła znowu wniosek wolnych konserwatystów przeciw zgromadzeniom socjalistycznym i anarchistycznym 207 głosami przeciw 188. Za wnioskiem głosowali wolnokonserwatyści i konserwatyści, z wyjątkiem Stöckera. Z ministrów byli na posiedzeniu Bötticher, v. der Recke i Schönstedt.

Budapeszt 1 czerwca (rano). Publiczność wygwizdała artystów wiedeńskiego Burgteatru, którzy w jednym z tutejszych teatrów prywatnych urządzili przedstawienie w języku niemieckim.

Kolonja 1 czerwca (rano). *Köln. Ztg* donosi, że prezydent Faure przybędzie do Petersburga 25-go lipca b. r.

Wiedeń 1 czerwca (rano). Cesarz wyjeżdża we wtorek popołudniu do Brucku nad Litawą i powraca we środę.

Bukareszt 1 czerwca (rano). Zgromadzoną przed zamkiem Cotroceni publiczność zawiadomił król, iż w stanie zdrowia następcy tronu zaszło lekkie polepszenie. Wiadomość tę przyjęto żywemi oznakami radości.

Czerniowce 1 czerwca (rano). Powódź zerwała most na Czeremoszu pod Wyżnicą. Kilka mostów na drogach powiatowych jest silnie uszkodzonych. Wiele kloców i tratew uniosła ze sobą woda. Część okolicy pod Wyżnicą zalana. Woda zaczęła dziś opadać.

Ateny 1 czerwca (rano). Wczoraj o północy dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi w Lamji, Patras i Atenach.

Proces Tauscha.

Berlin 1 czerwca (rano). Obrońca Lützowa adwokat dr Lubczyński oświadczył w czasie rozprawy, iż składa obronę, gdyż jego żądaniom przewodniczący i prokurator nie chcą zadośćuczynić, co nastręcza mu zbyt wielkie trudności. Wielką sensację wywołały zeznania radcy policyjnego Muhla, który świadczył bardzo korzystnie dla Tauscha, dodając przytem, że fałszerstwo, popełnione w interesie policji może być uchylonem z pod kompetencji sędziego karnego z powodów państwowych.

RADA PANSTWA.

Wiedeń 1 czerwca (rano). Na jednem z najbliższych posiedzeń Izby, zamierza rząd wnieść projekt ustawy przeciw kartelom, obejmującym obrót najważniejszych artykułów spożywczych, jak cukier, piwo, sól i nafta. Kartele mają być poddane dozorowi władzy państwowej, której przysługiwać będzie prawo zakazu tworzenia kartelu.

Wiedeń 1 czerwca (rano). *Sonn. u. Montags Ztg.* pisze: Zbliża się rozstrzygnięcie ciężkiego przesilenia parlamentarnego. Hr. Badeni zostanie dziś przyjęty na audyencji przez cesarza i złoży mu sprawozdanie o parlamentarnem położeniu. W kołach zbliżonych do rządu zapewniają, że hr. Badeni chce prosić cesarza o upoważnienie do odroczenia Rady państwa w d. 5 czerwca i że myśli zawezwać jeszcze o zwołaniu Sejmu czeskiego na letnią sesję, aby w Pradze podjąć nić porozumienia się między Czechami i Niemcami.

Na sobotniem posiedzeniu komisji parlamentarnej prawicy byli obecni, oprócz hr. Badeniego, także ministrowie Biliński i Gautsch. Przedmiotem narad była kwestja, w jaki sposób ma być w pełnej Izbie załatwiony adres. Na życzenie rządu nie powzięto jeszcze stanowczej w tej sprawie uchwały, która ma zapaść na konferencji przewodniczących klubów prawicy, która się odbędzie dziś po południu.

Utrzymują, iż wniosek dep. Jaworskiego i tow. o zmianę regulaminu, zmierza między innemi także do tego, aby posłów, zaburzających porządek Izby, można było wykluczać z posiedzeń Izby na przeciąg od 1 do 30 dni przy równoczesnej utracie djet.

Wiedeń 1 czerwca (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniesie dep. Danielak ostrą interpelację do ministrów hr. Badeniego i Gleispacha, wymierzoną przeciw osobie dra Korotkiewicza, z powodu, że ostatnie numery *Wieńca* i *Pszczółki* zostały w kilku tysiącach egzemplarzy skonfiskowane na galicyjskich pocztach, aczkolwiek przeszły cenzurę wiedeńskiej prokuratorji. Jak się okazało konfiskatę tę nakazał dyrektor policji krakowskiej, dr Korotkiewicz. Stojałowczycy silnie wzburzeni, mają sprawę tej konfiskaty omawiać na zgromadzeniach antysemitów wiedeńskich.

Wojna.

Ogólne położenie.

Berlin 31 maja (w południe). Doniesienie, że grecki następca tronu Konstantyn zamierzał wykonać zamach samobójczy po klęsce pod Domokos potwierdza się.

Konstantynopol 31 maja (w południe). Informacje z kół dyplomatycznych uważają za nieprawdziwą wiadomość o zamiarze Rosji przyjęcia greckiego odszkodowania wojennego na rachunek odszkodowania wojennego, należącego się Rosji od Turcji.

Ateny 31 maja (w południe). Listy nadeszłe tu z Volo donoszą, że Turcy niszczą bez różnicy nawet nowe siewy i plony i że Tessalji grozić będzie klęska głodowa, jeśli jej Turcy w przeciągu dwudziestu dni nie opuszczą. Jedynie wyjątek stanowią kwitnące miejscowości Peljonu, a to dzięki interwencji konsulów.

Londyn 31 maja (w południe). Wedle doniesienia ateńskiego korespondenta *Times'a* oświadczył mu prezydent ministrów Ralli, że Grecja nie czuje się w obowiązku przyczyniać się do ułatwienia przeprowadzenia europejskiego programu i że nie może przyjąć roli żandarma Europy.

Ateny 31 maja (w południe). W Termopilach przygotowano linję obronną.

Lamia 31 maja (w południe). Wojska tureckie obsadziły miejscowość Divri, położoną w pasie neutralnym. Turcy posuwają się ku Aghias Dimitrios. Jest to wyraźne naruszenie granicy.

Konstantynopol 1 czerwca (rano). Z Muradli odszedł 66-ty pociąg wojskowy. Dotychczas przewieziono 70 batalionów.

Według urzędowego obwieszczenia, wydano rozporządzenie, dotyczące odbudowy meczetów w Tessalji i konfiskaty dóbr wakufów.

Konstantynopol 1 czerwca (rano). Wczoraj zebrała się tu rada ministrów. Wiadomości *Morning-post* o rzekomej koncentracji 30 batalionów na serbskiej i czarnogórskiej granicy okazały się fałszywemi. Dla wyżywienia armji tureckiej zabrano w okręgach Tyrnavos, Trikala, Larissa, Karditsa całe żniwo letnie. Załoga wysp archipelagu została wzmocnioną o 8000 piechoty i 300 artylerji.

Rokowania pokojowe.

Ateny 1 czerwca (rano). Grecja zaczyna się przychylać do woli mocarstw, należy się spodziewać pomyślniejszego i szybszego obrotu rokowań.

Paryż 1 czerwca (rano). (Doniesienie Ajencji Havasa). Zdaje się, że Grecja zgodzi się na takie zawieszenie broni, jakiego żąda Turcja za zezwoleniem mocarstw. Zawieszenie broni będzie dopóty przedłużone, popóki trwać będą układy pokojowe.

W Atenach.

Londyn 31 maja (w południe). *Morning post* donosi z Konstantynopola, że wedle wiadomości nadeszłych tam z dyplomatycznych źródeł ateńskich, królewska rodzina znajduje się wciąż w bardzo poważnem położeniu. Stwierdzono, że w pałacu królewskim czynią się przygotowania do odjazdu. Stosunki między królem a gabinetem Rallisa mają być nadzwyczaj naprężone. Uważają tu w ogólności położenie za bardzo poważne.

Na Krecie.

Londyn 1 czerwca (rano). *Daily News* donosi z Kanei: Oddział baszybozuków, bez żadnej ze strony przeciwnej zaczepki, wpadł do jednej ze wsi chrześcijańskich pod Kandją i zamordował piętnastu Kreteńczyków.

Kandja 1 czerwca (rano). Odcięto dowóz wody do miasta. Zaczepne zachowanie się ludności i wojsk trwa dalej. Wczoraj polano naftą pewien magazyn i podpalono go.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowe o cenach zboża i produktów we Lwowie od 21-go maja — do 28 go maja br. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 7·50 do 7·80, nowa 7·50 do 9·80, żyto stare 5·35 do 5·60, nowe 5·35 do 5·60, jęczmień browarny 5·35 do 5·95, pastewny 4·75 do 5·00, owies 5·80, owies 6·10 do 0·00, hreczka 7·20 do 7·50, kukurudza zeszłoroczna 5·10 do 5·35, nowa 0·00 do 0·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·20 do 8·20, groch pastewny 4·25 do 4·75, do —·— bobik 4·40 do 4·80, wyka 4·50 do 4·90, koniczyna czer. 28·— do 40·—, koniczyna biała 35·— do 53·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 11·70 do 12·20, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, seczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, chmiel nowy —·— do —·—, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 18·00 do 19·00, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·25 do 15·50.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia 1 maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca. 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa***, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic. w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk***, ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Belzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Belzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz. Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów***, ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Belzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola***, ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza, N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku. 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz., 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.